Rok VI. Kraków, 15 października 1903 r. Nr. 20.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony = 2 mk., 1 rbs. 25 kop.



Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Kanonicza 16. Telefon Nr. 479.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. — Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera i Ski, Warszawa, Marszałkowska 143.

— Ja panom już powiedziałam, że drzwi mego mieszkania są dla panów zamknięte!...
— To nic — my nie mamy bynajmniej zamiaru upierać się przy drzwiach — niech pani tylko okno zostawi otwarte...



HONOROWY.

W fotelach teatru krakowskiego na jednem z ostatnich przedstawień »Ludki«, siedział znany w Krakowie adwokat, pan L. a obok niego jakiś młody porucznik od artyleryi.

Pan L., który troszkę zezuje, patrzył przez cały akt na scenę a ponieważ sztuka była nader wesołą, co chwila musiał się śmiać. Z powodu jednak wady w oczach, czyli tak zwanego zeza — pan L. patrząc na scenę, zwrócone właściwie oczy miał na porucznika. Młodego porucznika zaczęło to irytować, że pan L. patrzy przez cały czas na niego, gdy zaś tenże w dodatku parę razy się jeszcze zaśmiał — postanowił żądać satysfakcyi. Po skończonym zatem akcie biegnie za panem L. na kurytarz i tu wywiązuje się następująca rozmowa:

— Panie! Pan przez cały akt patrzyłeś się na mnie zezem — ja żądam satysfakcyi!

— Ależ panie, kiedy ja już od urodzenia zezem patrzę!

— Tak? To ja żądam satysfakcyi od... pańskiego ojca!...

Między baletnicami.

* *I baletnica.* No, jeżeli w tym kostymie pazia nie zawrócę głowy hrabiemu...

II baletnica. To mu ją napewne zawrócisz bez kostymu!...

Nie rusz co cudze!

(Bajeczka dla pełnoletnich dzieci).

Tą bajeczką ja nie znudzę
Chłopczyków, dziewczynek,
Nie rusz tego co jest cudze,
Bo to zły uczynek!
»Ach! jabłuszko to rzecz słodka!«
Tak myślała Zosia trzpiotka
I nabrała we fartuszek
Moc jabłuszek.
Lecz gdy z słodkim łupem zmyka
Napotyka
Zosia dzika
Ogrodnika.
»Pokaż, co masz pod fartuszkiem?!...«
— Szuka, maca —
Caca! caca!«
I jabłuszko za jabłuszkiem
Przeszło w ręce ogrodnika...
Potem wziął ją do kącika,
Za zrobiony mu ambaras
Kazał wszystkie zjeść jej naraz.
Dziś unika
Ogrodnika —
Z niedojrzałych tych jabłuszek
Boli bowiem Zosię brzuszek!...

Chat-Noire.



NA PIERWSZEGO.

Listonosz pieniężny puka do mieszkania panny S. chórzystki teatru lwowskiego. Otwiera mu sama panna S.

— Cóż tam, dla mnie pieniądze? — a to ciekawe skąd?

— Jest proszy panienki dziesiń guldynków...

— Aha, to już domyślam się — pewnie...

Listonosz (mrugając). E l i m e n t a...

Autentyczny afisz.

* Na afiszu teatralnym pewnej prowincyonalnej trupy teatralnej w Królestwie, znajdowała się następująca uwaga dyrekcyi:

»Z powodu wielkiego zmęczenia artystów, okaże panna Wiśniewska w drugim akcie dzisiejszej sztuki podczas sceny uwodzenia bardzo słaby opór...«

On się postara...

Znany w świecie zakulisowym lwowskiego teatru pan C., udaje się po przedstawieniu na kolacyę w towarzystwie panny P., artystki lwowskiej operetki.

Zaczyna padać dość gęsty deszcz a że nigdzie nie było dorożki, przyspieszają kroku. Panna P. nie może jednak nadążyć, więc odzywa się do pana C.:

— Widzisz pan — my się nawet w kroku nie możemy zgodzić!...

— Postaram się i o to — odpowiada, uspokajając ją pan C.

W każdym calu... tenor!

Przy obsadzaniu ról z »Pięknej Heleny« w lwowskim teatrze, dostała się początkowo rola Ajaxa p. Turzańskiemu, znanemu z mocno... przyćmionej inteligencyi. Niezadowolony z tak małej roli p. T., odzywa się w kawiarni wiedeńskiej do obok siedzącego pana M.:

— Cy ci Bóg skarał, cy co? — dali ci mi te kafary śpiwać jakąś Jaxę!...

Po kolacyi.

* *On.* Jakto? teraz chcesz pani sama do domu wrócić?

Ona. To tylko pańska wina! Nie trzeba mi było dawać tyle c h ł o d z ą c y c h napoi...

OSTRY OJCIEC.

(Humoreska).

Strudzony całodzienną pracą wyszedłem na miasto, aby wyprostować zesztywniałe członki. Okrążywszy Saski ogród, skierowałem kroki ku Marszałkowskiej. Wtem na skręcie ku Złotej, uczułem lekkie szturknięcie w ramię. Odwracam się i spostrzegam młodą damę, trzymającą parasol w ten sposób, w jaki się nosi dzieci na ręku.

— Przepraszam najmocniej — wyszeptała melodyjnie i obrzuciła mnie słodkiem spojrzeniem.

Młoda była i szykowna. Sukienka od dołu zapylona, obcasy trochę wykrzywione, ale za to kapelusz ostatniej mody; w ręku mały pakiecik.

Szwaczka, pomyślałem sobie. Korzystajmy ze sposobności.

Przystąpiłem więc odważnie i wszcząłem rozmowę, zastosowaną do danej sytuacyi.

Odpowiadała uprzejmie. Ośmielony powodzeniem zaproponowałem kolacyjkę.

— Dobrze — odrzekła — zgadzam się, ale pod warunkiem, że to nie potrwa długo, ponieważ ojciec oczekuje mnie w domu.

Wstąpiliśmy więc do jakiejś trzeciorzędnej restauracyi. Tu wśród rozmowy dowiedziałem się, że ojciec jest z zawodu mechanikiem, że obecnie z powodu zastoju w przemyśle od dwóch miesięcy nie ma zatrudnienia i że ona, pracując w fabryce papierosów, zarabia na utrzymanie całej rodziny.

Pomimo usilnych nalegań z mej strony, żadną miarą nie chciała pozostać dłużej, tłumacząc się, że czekają na nią w domu, że ojciec jest bardzo ostry i że mogłaby mieć ogromne nieprzyjemności.

— Za to jutro — rzekła — jeśli pan zechcesz, możemy się spotkać. W domu powiem, że w fabryce będę pracować po za f a j e r a n t. Ale bardzo pana proszę — dodała — nie przychodź pan przed fabrykę, bo koleżanki, które mnie uważają za bardzo skromną, wyśmiewałyby się ze mnie, że mam kochanka.

Nazajutrz, na pół godziny wcześniej, zająłem posterunek na rogu Złotej, gdzie umówiliśmy spotkanie. Przyszła punktualnie o pół godziny później.

Po przywitaniu zaczęliśmy omawiać program wieczoru, który już miałem z góry ułożony. Najpierw wódeczka z lekką przekąską, następnie teatr, po przedstawieniu kolacya, a potem...

To »potem« wywołało cały szereg naiwnopodstępnych pytań z jej strony.

Zaledwie zasiedliśmy za stołem w restauracyi, do której ją zaprowadziłem, wszedł jakiś gość, mający wygląd, który bynajmniej nie wzbudza zaufania w zaułkach po północy.

— Mój Boże! — krzyknęła z wyrazem przerażenia — ojciec!

— Psiakrew! — zakląłem w duchu — bodaj ci kiszki poskręcało.

— Nie obawiaj się — rzekła po chwili — nie będzie żadnej awantury. Ojciec mój, chociaż jest ostry, zna się jednak na zwyczajach towarzyskich. Wiesz co, zaprośmy go na wódkę...

Z kwaśną miną zastosowałem się do rady i wkrótce »o j c i e c« zajął miejsce naprzeciw nas.

— Tato! — rzekła — to jest ten pan, który mnie dzisiaj zabiera do teatru ze sobą. Mój Boże — westchnęła — nam biednym robotnicom tak rzadko trafia się sposobność być w teatrze, trzeba więc korzystać ze sposobności.

— Dobrze, moje dziecko — odrzekł z powagą »t a t a« — tylko pamiętaj wrócić wcześnie do domu, bo na drugi raz bym ci nie pozwolił.

A do mnie zwracając się, dodał.

— Powierzam panu moją córkę w tem przekonaniu, że pan nie nadużyjesz zaufania, które w panu pokładam.

— Och! panie dobrodzieju — rzekłem z namaszczeniem — będę pańskiej córki strzegł jak najdroższego skarbu. A może pan dobrodziej pozwoli herbatki?

— Dziękuję, ale herbata mi nie służy, wolę większą żytniową z mocną...

Po czterech w i ę k s z y c h tata pożegnał się z nami a wkrótce i my wyszliśmy z restauracyi i udaliśmy się do teatru.

Po przedstawieniu i następnie po kolacyi, którą zjedliśmy w restauracyi ogródkowej, ująłem moją towarzyszkę pod rękę i skierowałem ku memu mieszkaniu.

Zaczęła się scena...

— Za kogóż mnie to pan masz? Jeśli pan sądzisz, że za teatr i kolacyę dam... się z drogi cnoty sprowadzić, to się pan grubo mylisz. Nie jestem żadna taka!...

Ostatecznie zgodziła się.

— A będziesz mnie zawsze kochać? — zawołała, rzucając mi się na szyję, kiedyśmy już stanęli w mieszkaniu.

— Do śmierci! — odrzekłem z wewnętrznem przekonaniem.

— Ach, jakaż ja jestem zła dziewczyna, żem się dała namówić... Jutro z pewnością nie będę

Ambitna.

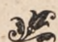
Przed kilkunastu laty, podczas pobytu znanej artystki Modrzejewskiej w Galicyi — artyści teatru lwowskiego postanowili dać w Tarnowie jedno przedstawienie, w którem brała udział i pani Modrzejewska.

Całe towarzystwo zjechało więc rano w dniu spektaklu do Tarnowa — nie mając zaś co zrobić z czasem popołudniu, udali się wszyscy na przechadzkę za miasto.

Na przedmieściu znajdowała się właśnie buda jarmarczna, w której produkowała się jakaś linoskoczka.

Gdy całe towarzystwo z panią Modrzejewską przechodziło koło budy, linoskoczka skończyła właśnie jeden numer programu i obchodziła gości z talerzykiem w ręku. Artyści lwowscy zatrzymali się chwilę, a pani Modrzejewska wyjęła z kieszeni guldena i chciała położyć na talerzyku, w chwili, gdy linoskoczka do niej się zbliżyła — ta jednak widząc, że pani M. chce dać jakiś datek, odsunęła talerzyk a kłaniając się uprzejmie, odezwała się:

— Przepraszam bardzo — ale od koleżanek nic nie przyjmuję!...



ŁADNY LOKAL.

Gość (do kelnerki). Przynieś-no mi moje dziecko spis potraw!

Kelnerka (podając). Musi pan jednak wiedzieć, mój panie, że nie wszystko w spisie było można zamieścić — czego pan tu może dostać...

Tak to co innego.

Ojciec (obywatel ze wsi). A, ślicznych rzeczy dowiaduję się o tobie! Nic się nie uczysz, po całych dniach siedzisz tylko w kawiarni i przegrywasz w karty pieniądze, lamparcie jeden!

— Syn (medyk). Ależ proszę ojca — przeciwnie — wygrywam co wieczora z jakie 25 guldenów!

Ojciec. A tak — no to co innego. Chodź-że — przedstaw mnie swoim partnerom — może i ja co zarobię...

---

mogła iść do roboty!... Ach, mój biedny ojciec, co on będzie jeść?!...

Wzruszony jej rozpaczą, zacząłem ją uspokajać i wsunąłem zręcznie do kieszeni pięć rubli.

To odniosło dobry skutek, przestała płakać i za miłosierny mój uczynek okazała mi nieograniczoną wdzięczność.

Odtąd widywaliśmy się prawie codzień a stosunek ten byłby trwał i do dziś dnia, gdyby nie zbyt częste odezwy w imieniu ojca adresowane do mej portmonetki, nie były mi go obrzydziły.

Przed tygodniem spotykam »ostrego ojca« na Starem Mieście.

— No, jak się tam ma pańska córka?

— Niech ją choroba ciśnie! Nie wiem!...

— Jakto? nie wiesz pan?

— A nie... puściłem ją kantem!...

— Puściłeś kantem? Dlaczego?

— Bo mi winna za dwa miesiące!...

— Jakto?

— Ano, zgodziła się szmata, że za 10 rubli miesięcznie i wikt będę udawać ojca bez roboty a przedwczoraj dmuchnęła z Warszawy!...

Thersites.







O miłości.

Przystojna kobieta jest dzisiaj połową karyery.

Czy para małżeńska zawsze się tylko z dwóch osób składa?

Największe wynalazki i odkrycia nie są zdolne nic zmienić w zakresie miłości.

Mężczyzna napisawszy słowo »kocham« daje po niem kropkę — kobieta zaś kładzie po niem przecinek, jakgdyby czekała na ciąg dalszy.

Łatwiej wybaczamy kobiecie brak serca, niż brak... łydek.

Mężczyzna miłością przesyca się prędko — kobieta nałomiast jest zawsze nienasyconą.

Małe podarunki podtrzymują przyjaźń — duże miłość.

Bez miłości nie ma życia! — powiada poeta. Bardzo słusznie! potakuje mu stary lekarz.

Najgroźniejszym pociskiem na cnotę jest... pieniądz.

Miłość jest słodka, a ludzie jednak nie raz na nią gorzką płaczą!



Co sobie myśli gazowa latarnia?

Chociaż człek gani latarnię,
Że gaz w niej pali się marnie
Nikłym płomykiem niebieskiem —
Składa jej piesek za pieskiem
Według właściwej im mody
Sympatyi ciepłe dowody!...

Chat-Noire.



PRZEZORNY.

Do składu materyałów gumowych firmy Reim i Ska w Krakowie, przychodzi jakiś gość i zapytuje, czy nie mógłby dostać... kaloszy.

— Owszem — odpowiada subjekt i prosi gościa do drugiego pokoju. Następnie rozkłada przed gościem całe pudełeczko, zawierające kilkanaście sztuk celem wyboru.

Facet ogląda, wybiera, nareszcie oglądając się za siebie, czy ktoś nie słucha, odzywa się szeptem do subjekta:

— Panie łaskawy, a czy nie mógłym tu gdzie przymierzyć?...

Nie kłam dziecię.

(Bajeczka dla pełnoletnich dzieci).

Andzia mała
Wciąż kłamała,
Choć ją mama beszta za to
I garbuje skórę tato!
Nadszedł wieczór moje dzieci —
Andzia zaraz lampkę świeci
I przed mamy lustrem dużem
Już upiększa buzię różem,
(Co pod kluczem ma w szufladzie)
I koszulkę czystą kładzie
I pończoszki...
Potem sypie do dorożki,
Nakłamawszy poprzód mamie,
Że odwiedzić jedzie Kostka,
W płochej myśli, że choć skłamie,
To — drobnostka!
Anda! Anda!
Będzie granda!
A nazajutrz po obiedzie
Andzia do dom dryndą jedzie,
— Gdzieżeś była? — mama pyta.
Na to dziewczę z minką szczerą,
Niby trusia:
— U Kostusia!
— »Nie zawracaj głowy mi ta
Ty cholero!
Znowu kłamiesz!« — wrzaśnie mama —
Wszak u Kostka aż do rana — byłam sama!«...

Chat-Noire.



W SĄDZIE.

Sędzia. Poprzednio i to niedawno, bo dopiero przed tygodniem ukradłeś 100 koron pryncypałowi. Uwolniliśmy cię, ponieważ przyrzekłeś, że się poprawisz — prawda? A teraz znowu ukradłeś pryncypałowi 70 koron!

Oskarżony. Panie sędzio, przecież ja się poprawiłem przez ten tydzień już o 30 koron!...

PRZYPADKOWO.

Żona (do męża). Koń, którego mi darowałeś, musiał przedtem należeć do jakiegoś wojskowego, gdyż zawsze gwałtem chce biedz do kasarni. Pamiętajże zatem, abyś mi tego nie brał za złe, jeżeli się kiedyś znajdę przypadkowo w kasarni...

Nieszczęście.

— Do adwokata dra K. przybiega zdyszany żydek z Kaźmierza X. a trzymając się za pejsy, wrzeszczy:

— Pani menczynasi — okrope nieszczęści!...

— Co się stało? — pyta adwokat — okradli pana, czy co?

— Aj waj, strasznie wielgi nieszczęści!

— Ale co takiego?

— Aj waj, strasznie nieszczęści!

— No, ale cóż u dyabła? Gadaj-że pan raz, co za nieszczęście? Żona panu umarła?

— I tobi buło głupstwo — jest gorszy czos co człowieka ugodził! Bendy szedżał w kriminalu!

— Za co?

— Bo troszke krziwo prziszęgniałem.

U PANNY...

Pokojówka. Pan daruje, ale pani nie może go teraz przyjąć, bo właśnie ma lekcyę muzyki...

Pan (zaglądając przez uchylone drzwi). Głupia jesteś! Kiedy ja widzę, że pani spoczywa na kanapie...

Pokojówka. Nic nie szkodzi, proszę pana, zawsze to przecie wygodniej jak na fortepianie!...

Inaczej zrozumiała.

Panna X., młoda i przystojna panienka, zajmująca cztery pokoje i kuchnię wyłącznie dla siebie, a utrzymująca się z »własnych funduszów«, leży na otomanie pewnego popołudnia zaczytana w jakiemś pikantnem tłumaczeniu romansu francuskiego. Wtem wchodzi pokojówka i melduje, że przyszedł kaflarz.

Panna X. poleca pokojówce, aby wskazała kaflarzowi piecie, koło których ma zrobić.

Kaflarz oglądnął piece w innych pokojach a po chwili wchodzi do pokoju, w którym spoczywa panna X. Ta ujrzawszy jakiegoś pana — a zapomniawszy widocznie, że kaflarz jest w domu i sądząc, że to ktoś widocznie przyszedł ją odwiedzić — nie zmienia zupełnie pozycyi, tylko czyta dalej — chcąc, aby się gość tymczasem jej wdziękami napoił:

Kaflarz stoi, przestępuje z nogi na nogę, chrząka, gdy jednak i to nie pomogło, decyduje się wreszcie odezwać:

— Proszę pani — można koło pieca zrobić?...

— Fi donc! — odzywa się panna X. — gdzieżeś się pan wychowywał? — a wskazując majestatycznym ruchem kaflarzowi komodę:

— Tam za komodą stoi!...



UZASADNIŁ.

— Jak pan śmiesz mnie nazywać starym osłem!?...

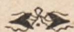
— No, a ileż pan ma lat?

SZCZYT OKRUCIEŃSTWA.

Zamknąć kobietę wśród mnóstwa eleganckich sukien i najmodniejszych kapeluszy w pokoju nie posiadającym... lustra!

EROTYK.

Czy mnie kochasz, czy nie kochasz,
To zależy od twej woli —
Tylko na mnie krzywo nie patrz,
Bo mnie z tego kałdun boli!



Nie zrozumiała.

W warszawskim ogródku »Renaissance«. występowała w tym sezonie urocza niegdyś a i dziś jeszcze »niczego« Bertoletka, znana z tego, że kiedyś lubiła i dziś lubi wesoło spędzać... wieczory...

W antrakcie przychodzi za kulisy pan X., znany protektor podupadłych i początkujących talentów płci obojej i pyta się pani Bertoletti.

— Cóż? ma pani, panno Andziu, już jakie engagement?

— Pardon Monsieur — odpowiada p. B. — Czy pan ma na myśli dzisiejszą noc, czy też sezon zimowy?

Kolor nie odpowiada.

* Znana w warszawskim półświatku panna Marya Białkowska, kupiła raz elegancką parę podwiązek. Ale nazajutrz wraca do sklepu, aby je odmienić na inne.

— Jakto? — pyta subiekt — nie podobają się pani?

— E, to nie — odpowiada panna B., ale że kolor mi nie odpowiada, bo są daleko jaśniejsze od mojej otomany...

Pojedynek szlachetnych.

Pan Vogler, mąż to wielkiej duszy,
A więc i cnót też nie skalanych,
Dowodem, że założył zakład
Dla żeńskich sierot... zaniedbanych!

Ogół przyklasnął tej idei,
Bo Vogler jego myśl uprzedzał:
Nie było chyba męża w mieście,
Coby zakładu nie odwiedzał!

Podczas wyborów jego imię,
Było sztandarem dla stańczyków;
On podpisywał ich odezwy
Tuż obok hrabiów, kanoników!

A że najlepiej przykład działa,
Więc Brand, mąż także wielkiej cnoty,
Pragnął opieką swą otoczyć
Biedne panienki i sieroty!

Lecz konkurencya w filantropii
Najszlachetniejsze psuje prace,
Nasz Brand rzekł przeto do Voglera:
»Odstąp mi zakład — ja zapłacę!«

Dom wart był tylko sześć tysięcy,
Lecz Brand piętnaście dał z ochotą
Z warunkiem, aby Vogler kupczył
Z innym towarem, a nie cnotą!

Vogler się zgodził, ale wkrótce
Miłość do pracy górę wzięła,
A więc w sąsiednim zaraz domu
Znów do swojego wziął się dzieła!

Brand sobie wszczeknął i wykrzyknął,
Że Vogler świnia jest, ladaco,
Bo mu odbiera kawał chleba
Zdobyty ciężką sierot pracą!

Wreszcie do sądu go zapozwał
I będzie sprawa wielce fajna,
Zwłaszcza, że Vogler na obrońcę
Wziął mecenasa L. Rothweina!

Stańczyk stańczyka rad popiera,
A Leoś zna się na fortelach,
On wie, że przyszłość społeczeństwa
Leży w tramwayach i domach sierot!

Brawo Leosiu! dajże pyska,
Bo to doprawdy ładna banda,
Która się składa z p. Voglera,
Radcy Rothweina i p. Branda!

Bocian.



Także pocieszenie.

* Pana Z. powracającego z pogrzebu żony, zapytuje przyjaciółka nieboszczki:

— Pan ciężką stratę poniósł przez śmierć Lucynki?

— O tak! Bardzo ciężką!

— I głęboko pan to odczuwa?

— Bardzo! Ta jedna myśl mnie tylko pociesza, że dzień zmartwychwstania jest bardzo, bardzo daleki!..

Najchętniej.

Pan Z. urzędnik jednej z krakowskich instytucyi, ogląda pokój umeblowany u młodej i przystojnej wdówki p. R.

— A jakże życzyłby sobie pan wynająć to pomieszkanie — kwartalnie, miesięcznie, czy też tygodniowo? — pyta p. R.

— To jest — przyznam się pani, że najchętniej wziąłbym na godziny.

W sądzie.

Sędzia. I kiedyż oskarżony wyciągnął panu pugilares z kieszeni?

— W chwili, gdy mi zwracał uwagę na napis: »Ostrzega się przed złodziejami!«

PODCZAS OŚWIADCZYN.

Ona. Mogę panu być siostrą — ale niczem więcej.

On. Ale zgoda, proszę pani — ja tam pod tym względem nie uznaję żadnych przesądów — dla mnie i siostra dobra!

Kto to?

Pisze o Kwileckiej
Ogromne androny,
Bo mu pan Kwilecki
Dostarcza mamony.

Napada jak może
Przeróżne Bazesy
Za to, że się nie mógł
Dobrać do ich kiesy.

Po Krakowie sobie
Jakby andrus hula,
Póki jako Węgrzyn
Nie wpadnie do ula!

Bocian.



Zawsze finansista.

— Panie pryncypale! Chciałem prosić o rękę pańskiej córki.

— Co? pan taki marny buchalter, chcesz moją córkę za żonę? Czi pan miślisz, że pan będziesz w stanie otworzycz jej *księgę główną*, że pan będziesz mógł przenieszcz *saldo* na drugą stronę. A nie mówię już o dorocznym *inwentarzu!...*

FANTAZYA.

* *Żona* (do męża). Znowu oka nie zmrużyłam przez całą noc! Ani rusz zasnąć nie mogłam...

Mąż To pochodzi ze zbyt żywej fantazyi! Zobaczysz, że jak tylko będziesz starszą, to wszystko się ułoży...

NA ULICY.
(Autentyczne).

Pan radca X. spotyka na koncercie Poselta swego kolegę szkolnego adwokata Y.

— Co słychać nowego? — pyta adwokat Y.

— Wiesz — żona mnie zdradza...

— Głupiś — odpowiada adwokat — ależ ja cię się pytam co słychać nowego?

Także prezerwatywa.

— Czy to prawda, że się żenisz z córką tego Klapkowskiego? Czy ty nie wiesz człowiecze, że on siedział pięć lat w kryminale?

— Nie może być! A on mnie mówił, że siedział 7 lat! Niby dlaczegóż on tak mówił?

— Bo widzisz, teraz ma znowu świeżą sprawę w sądzie o oszustwo i prawdopodobnie dostanie ze dwa lata — wołał zatem odrazu to zesumować, aby potem, gdybyś mu przypadkiem robił wymówki, powiedzieć ci, że przecież z góry ci powiedział o siedmiu latach.

„Es ist eine altę Geschichte“.

Chuda Hanka
Kocha Janka,
Janek kocha Kasię,
Bo jest do cna
W sobie mocna
I zasadnia w pasie.
Cóż on broi
Państwo moi!
Psia-jucha zdradziecka?
W trzy kwartały
Zakrzyczały
Naraz — aż dwa dziecka!

Chat-Noire.



Także przytomność umysłu.

* Pan X. łapie żonę na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej.

— Panie! — woła do uwodziciela — jeden z nas jest zbytecznym na świecie!...

Wtem żona rzuca się między nich i woła:

— O, nie! tego nie znajduję!...

Małe nieporozumienie.

Sędzia. Jakże to więc przyszło między panami do tej awantury?

Skarżący. To było proszę pana sędziego tak: Ja nazwałem tego pana osłem i bałwanem a ten pan rozbił mi dzbanek na głowie...

Sędzia (przerywając mu): To wszystko bardzo ładnie, ale...

Skarżący. Bardzo ładnie?! No, to każ pan sobie wybić dziurę w głowie, a zobaczymy, czy pan swego zdania nie zmieni!...

Nasi recenzenci.

Recenzent teatralny
To wielka jest osoba,
On pisze o teatrze
Co tylko się podoba.

Bo pan redaktor główny
Na wszystko mu pozwala,
Chociaż zaledwo sztubę
Opuścił taki s...markacz!

Widziało to biedactwo,
Podgórze lub Kulików,
A już do naszych wielkich
Zalicza się krytyków.

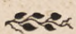
Per ty jest z aktorami
Odrazu taki chłystek,
Ale się przedewszystkiem
Zaleca do... artystek!

Która mu daje... serce,
To wnet ją robi »boską«
Jeśli nie Sarą Bernardt
To choćby Modrzejowską.

A która mówi: »bębnie
Idź precz, dopókim grzeczna!
To pisze o niej błazen
Że jest... niepożyteczna!

O zacni redaktorzy,
Weźcie tych błaznów w kluby
Bo oni nie przynoszą
Dziennikom waszym chluby!

Bocian.



O małżeństwie.

Kto uważa małżeństwo jedynie za interes, nie powinien się dziwić, gdy jego żona przyjmie wspólnika.

Niejeden kawaler pragnie, by mu żona była wierną — ale obca.

Zdarza się często, że mąż-krótkowidz zobaczy czasem przez dziurkę od klucza, co żona robi za jego plecami.

Kawaler klnie często półświatek — żonaty często cały świat.

Jedne kobiety utrzymują stosunki ze starszym mężczyzną dlatego, że może im dopomódz — inne dlatego, że im zaszkodzić nie może.

Nic bardziej mężczyzny nie osłabia — jak słaba kobieta.

Kto wystrzelił swoją amunicyę za wcześnie — musi szukać jej później — w aptece.

Mężczyzna staje się nieprzyjacielem kobiet dlatego, że miał ich za wiele — kobieta natomiast, że nie miała nawet jednego.



Na reunionie.

(Autentyczne).

* Rzecz dzieje się na reunionie w Krynicy. Dwóch panów, którzy dopiero co poznali się w bufecie, wypaliwszy papierosy wchodzą na salę. Jeden z nich radca X. ze Lwowa — drugi młody koncepista starostwa z prowincyi pan Y. Stoją pod ścianą, robiąc przegląd tańczących kobiet, gdy właśnie jakaś walcująca para przebiega koło nich.

— Co za wspaniała blondyna — odzywa się młody pan Y. — Wie pan radca, że w tej chwili dałbym 50 guldenów za to, żeby ją módz pocałować w ten cudowny pieprzyk na plecach! Nie zna jej pan?

— Owszem, panie — to moja żona! Ja jej tego nie mogę zaproponować, ale wie pan co? Ja mam taki sam pieprzyk cokolwiek niżej! Dasz pan połowę, to jest 25 guldenów, to może mnie pan śmiało pocałować!...

NIE ZAPOMNIAŁ.

— Pan widocznie zapomniał, mój panie, że ja mam męża!

— Broń Boże! Dopiero co z nim rozmawiałem!

Wytłómaczył jej.

— Ładnego narzeczonego mi tato wyszukał — jakiś kaleka, czy co? Cóż to znaczy, że on tak szurga tymi nogami?...

— Głupiaś — widocznie musi mieć za długie i włóczą mu się po podłodze!

Oświadczenie miłosne.

— O, pani! rozporządzaj mną całe życie a zawsze będę gotów na twoje rozkazy i pozwól abym mój skromny kapitał ulokował godnie w twoim interesie!...

Wspomnienie z karnawału.

Gdym się po raz pierwszy znalazł na salonie,
»Pan tańczy?« — urocza spytała mnie gwiazda —
Więc rzekłem głosem w bohaterskim tonie:
No — jazda!...

Po polce zaraz proszę do walczyka,
Wtem zacznie na mnie »perskie oko« sypać —
Więc rzekłem głosem, co serce przenika:
To rypać!...

Wówczas mnie za drzwi wyproszono grzecznie.
Za co? dlaczego? — nie pytam —
Fakt tylko stwierdzam, bo wszak ostatecznie
Co mi tam!...



W KASARNI.

Oficer. Niech mi zatem powie infanteryst Wędzonka, na ile części rozpada się gwer?

Wędzonka. Panie lajtnant, melduje pokornie, co różnie...

— Jakto?

— Ano, zależy od tego, jak sie nim silnie rżnie o ziemie!...

Jedyny zbytek.

Pan Y. znany na lwowskim bruku, dobrze sobie już starszy kawaler, ale mający jedną wadę, to jest, że był do niemożliwości skąpym — postanowił się ożenić — wyrachował sobie bowiem, i obliczył z ołówkiem w ręku, że będzie go to taniej kosztowało, aniżeli życie kawalerskie. Wziął sobie więc młodą panienkę, biedną — aby nie miała żadnych wymagań.

Naturalnie, że zaprowadził u siebie w domu, taki system oszczędnościowy, że aż żona czasami musiała płakać, gdyż gdy go tylko poprosiła o coś, oświadczał odrazu, że na »zbytki« nie ma.

Po kilku miesiącach przestała płakać — nigdy nie żądała już na żadne zbytki od męża pieniędzy a ubierała się przyzwoicie.

Aż tu po roku pożycia dowiaduje się pan Y., że żona ma kochanka. Naturalnie — okropna scena małżeńska, wymówki i t. p.

— Jak ty mogłaś? — pyta pan Y.

— Ależ pomyśl, mój drogi — tłómaczy mu żona — taż toż był jedyny zbytek, na który sobie pozwoliłam i który ciebie ani centa nie kosztował!...



NIE GŁUPIA.

Do panny R., artystki teatru krakowskiego, przychodzi z wizytą pan N. recenzent od dni powszednich jednego z dzienników.

W toku rozmowy, zaczyna pana N. rozbierać i ni stąd ni zowąd, klęka przed panną R. i oświadcza się jej:

— P...pp...aa...ni! Jaaa pa...pa...nią ko...ko... kocham iii ser...seeer...ce momomoje skłaadam u stóóóp paaani!

— I chciałbyś pan na nie zaliczki... ale jam nie taka głupia — odpowiada panna R. zanosząc się na widok klęczącego słonia od śmiechu.

Refleksye w podróży.

Ona. Wiesz, że ta nasza podróż poślubna, byłaby poprostu uroczą, gdyby nie...

On. Gdyby nie co, duszko?

Ona. Gdyby nie kościoły, które mi ciągle przypominają, że nie wzięliśmy jeszcze ślubu...



— Powiedz mi Oleś, dlaczego ty się właściwie nie żenisz, kiedy ja wiem, że tobie żona potrzebna...
— Bo widzisz — ja lubię rozmaitość...



— Napisałam dwadzieścia pięć listów, do moich kochanków — do każdego o 50 koron. Ponieważ potrzebuję tylko sto koron a spodziewam się, że w najgorszym razie 10 procent tego o co proszę dostanę — to w każdym razie zarabiam jeszcze na czysto 25 koron...



— Nawet się pan nie sil, bo pocałować stanowczo nie pozwolę! Mnie jeszcze nikt nie pocałował!...
— Tem lepiej proszę pani — bo ja lubię bywać tylko na premierach!...



— Moja Kasiu, dziś na kolacyi będę miał gościa, więc nakryjesz do stołu na dwie osoby a potem pościelesz mi łóżko.
— A czy, proszę pana, także na dwie osoby?



— Powiedz mi pan, panie dżokej, dlaczegoś pan taki mały, kiedy ojciec pański jest wysokiego zwrostu?
— Bo mój ojciec jeszcze przed mojem urodzeniem postanowił ze mnie zrobić dżokeja, a że dżokej musi być mały, więc... starał się o to!



— Nie bądź głupia! Czy ty seryo boisz się jednego całusa?

— Całusa? Już ja wiem, co się u pana całus nazywa!...



— Gra pani wcale nie źle — ale w tym roku jeszcze żadnej gaży pani dać nie mogę. Zresztą jesteś pani przystojna, to z głodu nie zginiesz...

— Owszem, ale pod warunkiem, że dyrektor będzie dawał przedstawienia tylko w takich miastach, gdzie wojsko stoi!



Sama nie wiem, co to jest, ale faktem jest, że całemu pułkowi dragonów nie bałabym się stawić czoła — a taka głupia mysz, tyle mnie strachu nabawiła!



— Pani musisz zagrać tę rolę, gdyż żadna inna nie jest jej w stanie zagrać!

— A dlaczegóż tylko ja jedna?

— Bo tylko pani jedna posiadasz jakie takie łydki a to się musi grać w trykotach!...



Przed teatrem lwowskim.

(Autentyczne).

Facet (do woźnego, przy wejściu za kulisy, po 10-tej wieczór). Prosę pana, cy panna Połecka jest w gałdełobie?

Woźny. Jest proszy pana, ale ja tam pana wpuścić ni mogę, bo obcym za kulisy wstymp wzbroniony.

Facet. A to niech mi pan powie psynajmniej, cy panna Połecka będzie dziś śpiwać?

Woźny. Ta, jeżeli si urżni, to mołży bendzi śpiwała — po trzyźwymu o tym czasi ta ja wątpim...

Bez tajemnic.

* Artystka operetki lwowskiej, panna P., stoi przed lustrem w stroju Ewy i podziwia swe piękne kształty.

Wtem w przedpokoju rozlega się dzwonek i p. P. słyszy, jak matka jej nie chce wpuścić hrabiego B., tłómacząc się tem, że córka zupełnie rozebrana.

— Ależ mamo, proszę puścić hrabiego! — odzywa się z sypialni panna P. — pomiędzy nami nie ma żadnych tajemnic!...

Zmiana w „Dyable“.

Był Wicek Socyalik,
A teraz jest Ferdek;
Tamten był morowiec
A ten jest wyp......

Bocian.

DOBRY SĄSIAD.

Stary kawaler (do sekwestratora, który zdąża właśnie do jego sąsiadów na egzekucyę): Panie! a nie zapomnij pan przypadkiem fortepianu opieczętować!...

Sprytny dorożkarz.

Lat temu parę, na ulicy Freta w Warszawie, mieściły się rozrzucone gęsto przybytki wolnej miłości, udzielanej amatorom za monetę, kurs w kraju mającą. Na tejże samej ulicy, tuż przy kościele, mieszkał znany szerszym kołom Warszawy i nadzwyczaj lubiany z powodu swej wesołości X. Zygmunt Chełmicki.

Otóż pewnego razu X. Zygmuś — jak go powszechnie w Warszawie nazywano — powracał z jakichś chrzcin późnym wieczorem i w bardzo wesołem usposobieniu — jak to mówią pod »dobrą datą« — zawołał na dryndę i rzuciwszy się na siedzenie, zawołał woźnicy:

— Ruszaj na Freta!...

Dorożkarz widząc wesołe usposobienie księżulka, wykombinował sobie coś, o czem gościowi pewno się nawet nie marzyło. Wiedząc jednak, że przybytki owe, w tym czasie właśnie przeniesiono na ulicę Towarową, nie namyślając się wiele, zaciął konie i nie zatrzymał się, aż dopiero przed jednym z takich domów na Towarowej.

Ksiądz budzi się z drzemki, oryentuje w sytuacyi i woła do dorożkarza:

— Gdzieżeś mnie zawiózł, durniu jeden — mówiłem przecież na Freta!

— Proszę jegomości — odpowiada dryndziarz — kiej wszyćkie panienki z Freta teroz tutaj się przeprowadziły!...

U takiej pani.

* — To pani zamężna??... No, a czemże właściwie trudni się mąż pani?

— On... on... on prowadzi mi książki...



O KOBIECIE.

* Kobieta niema nigdy dosyć wielbicieli, żeby mogła jednego odstąpić.

* *

Stary mąż i młoda żona, to t r a g e d y a — młody mąż i stara żona, to f a r s a.

* *

Gdzie tylko zaczynają się nudy, kończy się i wierność małżeńska.

* *

Dama z półświatka ma wiele wspólnego z książką z czytelni publicznej — nigdy bowiem nie wiemy, przez wiele rąk przeszła.



Odgadywacz myśli.

— Proszę pana wziąść natychmiast rękę!...

— Ja chciałem tylko jak Cumberland myśli odgadnąć ..

— No, ale pan wiesz dobrze, że ja tam myśli nie mam...

Na lwowskim bruku.

Dwaj bywalcy zakulisowi, pan S. i pan W. spotykają się w kawiarni teatralnej. Pan S. młody jeszcze, entuzyazmuje się ogromnie wdziękami panny Poreckiej — pan W. zaś, człowiek starszy, bo bliski sześćdziesiątki, o jakim to mówią, że już z »n i e j e d n e g o p i e c a c h l e b j a d ł«, złośliwym dowcipem, jak zimnym tuszem oblewa entuzyazm pana S.

— No, ale przyznasz mi pan — odzywa się wreszcie już nieco podrażniony pan S. — że Porecka ma rzeczywiście w s p a n i a ł ą ś r e d n i c ę?!...

— Mój panie, a skądże ja to mogę wiedzieć — odpowiada mrugając oczyma pan W. — nigdy mi jej nie pokazywała!...

Autentyczne doniesienie.

Policyant gminny we wsi Grzegórzkach pod Krakowem, zrobił następujące doniesienie na piśmie do urzędu gminnego, które poniżej bez żadnych zmian zamieszczamy.

»N i n i e j s z y m s i e r o b i z a w i a d o m i e n i e p o d d n i e m d z i s i e ń s z y m, ż e p i e s M a r c i n a G r ó t k i k t ó r e n j e s t w s k l e p i e u D o m p s k i e g o n i e r a s t y l k o k i l k a r a z y b e z k a g a j c a s i e w a ł e n s a ł n i c s o b i e z t e g o n i e r o b i o n c i z u p o m n i e ń p o t p i s a n y g o s i e ś m i e j o n c.

Juzef Lorenz

polician gminny

DA RADĘ.

* *Pani* (do pokojówki). Słuchaj-no Kasiu, jeżeli pan dziś będzie znowu wobec ciebie za bardzo natarczywy, to zawołaj mnie na pomoc!...

Kasia. O, proszę pani — pan i bez pani będzie zupełnie gotów!...

Z kronik poddasza.

Ciężki to kawałek chleba
Maszyna do szycia
Ale przecież także szwaczka
Ma prawo do życia!
Tą maksymę panna Hela
Zawsze ma w pamięci
I przykładnie dzionek cały
Pilnie korbą kręci.
W kilka latek byłem u niej
W jej mieszkanku małem,
Lecz maszyny pod okienkiem
Wcale nie widziałem.
Nieprzyjemnie tem zdziwiony
Byłem na początku,
Lecz zupełną potem racyę
Przyznałem dziewczątku.
Przy maszynie ręcznej przecie
Wśród ciągłej roboty
Łatwo ogarbacieć przyjdzie
Lub dostać suchoty.
Już o wiele zdrowotniejsza
Jest maszyna nożna,
A z pomocą dobrych ludzi
Wyżyć świetnie można!

Chat-Noire.



Dzięki....

Do doktora Münza, znanego specyalisty w Krakowie, przychodzi młody facet i uskarża się, że pokazały mu się na ciele jakieś wyrzuty.

— Pokaźno-pan — mówi doktor Münz.

Facet obnaża część ciała.

— Panie — odzywa się doktor M. — to najzwyczajniejszy syphilis!

— Tak? — woła uradowany facet — a to dzięki Bogu, bo ja już myślałem, że to... *odra*!...

Korepetytor.

Pewna znana dama z arystokracyi w Warszawie, ogłosiła w »Kuryerze«, że potrzebuje dla syna korepetytora posiadającego języki.

Na drugi dzień zgłosił się zaraz jakiś akademik. Oświadczywszy lokajowi z czem przychodzi, został przez tegoż zaprowadzony do salonu z poleceniem, aby poczekał a pani hrabina raczy zaraz przyjść.

Młody człowiek usiadł i czeka. Mija jednak kwadrans, pół godziny, godzina, półtorej godziny — pani hrabiny jak nie ma, tak niema. Po dwugodzinnem jednak siedzeniu na jednem i temsamem miejscu, gdy już ta część ciała, na której się siedzi, prawie mu ścierpła — wstaje i zaczyna po salonie chodzić.

Na to wchodzi pani hrabina, staje we drzwiach a przyłożywszy lornetkę do oczu, mierzy z góry młodzieńca i pyta:

— Korepetytor?

— Tak jest, proszę pani — odpowiada zapytany.

— A umie po niemiecku?

— Umie.

— A po francusku?

— Także umie.

— A po rosyjsku?

— Umie.

— To niech korepetytor siada — i równocześnie siada sama vis á vis niego.

Młody człowiek stoi jednak dalej.

— A dlaczego korepetytor nie siada? — cedzi hrabina przez zęby, mierząc go dalej oczyma przez lornetkę.

-- Bo go już .... boli od tego dwugodzinnego siedzenia — odzywa się doprowadzony do pasyi młody człowiek.



NIGDY!...

Pani X., żona jednego z obywateli krakowskich, bawiąc na świeżem powietrzu u swoich znajomych wybrała się z ich kuzynem, młodym akademikiem, łódką na staw. Gdy już odbili od brzegu towarzysz pani X. zaczął silnie robić wiosłami i rzekł:

— Wie pani, że dla mnie niema nic przyjemniejszego, jak wiosłowanie...

— Co? zawołała oburzona pani X. — szkoda, żeś mi pan tego pierwej nie powiedział, bo z pewnością nigdy nie pojechałabym z panem!...

W PARKU.

On. A potem w nocy, gdy już wszyscy śpią...
Ona. To i ja śpię!...



W kawiarni.

— Wiesz Mela — ten twój facet ma tuberkuły!... Nie boisz się?

— Czego? Czy te tuberkuły ma także i w kieszeni?...

W SZKOLE.

Nauczyciel. Wymień mi, Piskorski, jakąś dobroczynną działalność słońca!

Uczeń. Gdy słońce zacznie silnie przypiekać... mamy wakacye.

Jak nie tak — to tak.

Jeden ze znanych krakowskich lowelasów pan M. spotyka wieczorem na plantach pannę S...

— Moje uszanowanie pani! — wita ją p. M., czy można odprowadzić panią do domu?...

— Dziękuję panu — odpowiada dumnie panna S. — ale ja sama trafię do siebie...

— Taak? — pyta p. M. — a to może pani mnie odprowadzi, bo ja sam nie trafię!...

Gościnna.

Pan Antoni szczęśliwy, stary mąż młodej pani Zofii spotyka się raz z synem swojego najukochańszego przyjaciela, dwudziestoletnim panem Władysławem i zaprasza go do siebie na obiad.

Przy obiedzie sadza go między sobą a żoną i pilnuje, żeby przypadkiem krzywdy sobie nie zrobił. Sam nakłada mu potrawy, dolewa wina i w końcu zwraca się do żony:

— No, uważaj Zosienko, żeby Władysławowi na niczem nie zbywało, bo to gość, jakiego rzadko kiedy mamy.

— O możesz być spokojny Anteczku — rzecze na to pani Zofia, spoglądając z kokieteryjnym uśmiechem na gościa — na mnie pan Władysław nie będzie się pewnie skarżył, bo gotowa jestem dać mu co mam najlepszego!...



I któryż?...

Za Rutkowską — złotowłosą
Recenzentów rój się snuje —
Który tylko na nią spojrzy
To się zaraz oblizuje!

O Rutkosiu, słodkie dziewczę,
Czyjąż będziesz ty zdobyczą?
Któryż z głupich recenzentów
Będzie rządził twoją słodyczą?

Bocian.



Materyalistka.

* *On.* I jeżeli mi panienka nie wierzy, to mogę jej zaofiarować moją rękę...

Ona. A wiele tam będzie w środku?...

Między przyjaciółkami.

* Wiesz, ja to bardzo lubię, ale tylko w zamkniętej karecie. Po pierwsze mniej męczy, a po drugie prędzej się załatwia...

W tem sęk.

* — Zwierzyłam ci się, jak widzisz, ze wszystkiego. Powiedz-że mi ty teraz, czyś ty już kiedy zdradziła swego męża?

— Jak możesz coś podobnego przypuszczać nawet — przecież on mnie nigdy na pięć minut nawet samej nie zostawia...

Między koleżankami po fachu.

* *1-sza.* Jakto? — jeszcze się skarżysz? Masz powóz, konie, ładne mieszkanko... I czegóż chcesz więcej?...

2-ga. Widzisz, ale ja lubię sama spać...



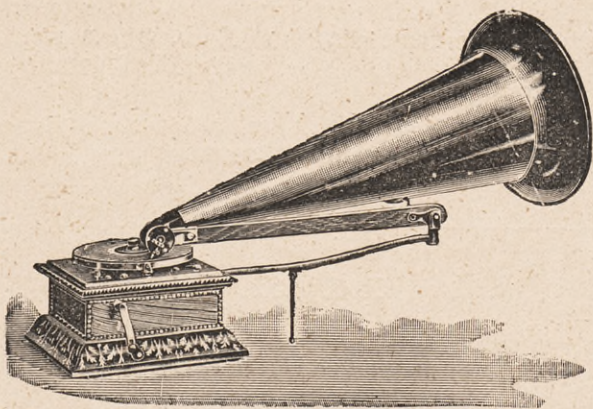
Myśl.

* Pocałunki dają nam kobiety za darmo, ale za łzy za to każą sobie drogo płacić.

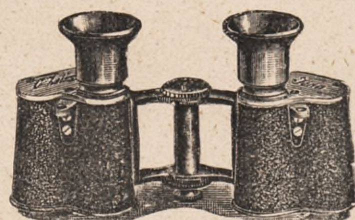
I tam dalej...

Ślicznego chłopca teraz mam,
Wąs czarny, w oczach skry,
A piękny, jak Apollo sam,
Jak me wiośniane sny...
I w żyłach krew mu wciąż się pali,
No — i tam dalej!

O! nie zapomnę nigdy już,
Jak on mnie objął raz,
I głowę oparł na pierś mą
I ściskał długi czas.
I jak myśmy się całowali,
No — i tam dalej!



K. ZIELIŃSKI



mechanik i optyk, Kraków, linia A-B 39.

poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Każde zamówienie na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. Poleca również najnowsze **gramofony** systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po koron 200 i 300. — Płyty do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość koron 3, koncertowe koron 6.

Złote Medale i Dyplomy honorowe otrzymał

SAPOMENTHOL

na Wystawach w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu.



SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

znany od lat wielu ze swej skuteczności, używanym bywa przez lekarzy przeciw CIERPIENIOM REUMATYCZNYM I POKREWNYM,

Cena 1.40 mały słoik, 5 Koron duży słoik.

Do nabycia w każdej aptece, jakoteż wysyłka wprost.

Ostrzega się przed naśladownictwami, prawdziwy tylko w opakowaniu, jak obok rysunek wskazuje. **Opakowanie, marka ochronna i Nazwa prawnie mi zastrzeżona.**

Apteka i Laboratorym chem.-farmaceut.

✳ ✳ **EUG. MATULI** ✳ ✳

w Radomyślu, koło Tarnowa.

Do nabycia **w Warszawie** w aptece Fr. Karpińskiego, generalnego zastępcy na Cesarstwo Rosyjskie i Królestwo Polskie.

Skład płócien i szyrtyngów.

J. BUCHNER

Kraków **Stradom l. 23** (dom własny)

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych angiel. i franc. jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór **aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów, kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.**

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych — oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek,** jakoteż najnow. szwajcar., **stor** tiulowych, oraz wielki wybór **pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli,** częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych, tudzież **resztki** materyj jedwak., czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład koców sławuckich.

Skład koców sławuckich.

Skład płócien i szyrtyngów.





Földesa Cena za słoik 1 korona.

Margit-

Wszędzie do nabycia. **Créme**

Pewny i szybko skutkujący, nieszkodliwy środek przeciwko piegom, plamom wątrobianym, czerwonym plamom na twarzy i rękach — bez tłuszczu. Wyrabia Klemens v. Földes w Aradzie. — Ostrzega się przed fałszowaniem w podobnem opakowaniu. Do nabycia u: Piotra Mikolascha, Alojzego Hübnera i Zygmuta Ruckera we Lwowie.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna L. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.



Imię

SINGER

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią działalność, najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać takowe pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: »Central Bobbin«, a nawet pod nazwiskiem »Singer«.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co.

Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ul. Jagiellońska.

Tani sklep chrześciański

Stanisławy Wantuch

Kraków - - Jagiellońska 6.

poleca: **Materye** w różnych gatunkach.

Bluzki i Halki w wielkim wyborze.

Bieliznę męską i damską. - Ceny niskie, stałe

Własna pracownia sukien damskich

wykonuje zlecenia tak z własnej jak i z powierzonej materyi, według ostatnich żurnali, po cenach niskich.

S. KATZNER

W KRAKOWIE

UL. SŁAWKOWSKA 2

Zakład spedycyjny i przewozu mebli

wozami patent. w miejscu koleją i drogą kołową z gwarancyą za uszkodzenie.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Załatwia wszelkie formalności cłowe w kraju i za granicą.

Biuro informacyjne dla spraw kolejowych. — Rewizya frachtów.

☛ Dostarcza: biletów okrężnych kombinowanych i sezonowych do jazdy kolejowej. ☚ 7—12

Już wyszedł ilustrowany

Kalendarz „BOCIANA“

na rok 1904

zawierający przeszło 100 rycin (220 str.). Obok części kalendarzowej rz.-kat., gr.-kat. i żydowskich świąt zawiera także dokładny dział informacyjny a oprócz tego nadzwyczaj, jak żaden inny kalendarz bogatą część humorystyczną, składającą się z kilkunastu humoresek pierwszych polskich satyryków i humorystów. Ilustracye wykonane przez najlepszych artystów.

Cena 1 korona. Do nabycia w Administracyi naszego pisma, oraz we wszystkich ajencyach dzienników, księgarniach i trafikach. **Cena 1 korona.**

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w ks J. M. Himmelblaua. 6—17

F. LORD

BIURO TECHNICZNE

Kraków, Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodarczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, rury i wentyle parowe wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyałów i przyborów. Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 230.



Zakopane

willa

„Łomnica“

ul. Jagiellońska, naprzeciw Parku.

Eleganckie pokoje wraz z całem utrzymaniem, po najniższych cenach, poleca

Cichowicz.

PIWO Trzcinickie

odznaczone na 14 wystawach światowych **złotymi medalami, krzyżami zasług i dyplomami honorowymi.**

PIWO BAWARSKIE i PORTER

za ecane przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów.

Sprzedaje:

Marcowego . .	11 flaszek	$^1/_2$ litr.	2 Korony
Eksportowego .	11 »	$^1/_2$ »	2 K 40 h
Bawarskiego . .	10 »	$^1/_2$ »	2 K 80 h
Porteru jak ang.	10 »	$^1/_2$ »	3 K 60 h
» » »	10 »	$^3/_4$ litra	2 K 80 h

z odstawą do domu.

Na prowincyę wysyła w paczkach po 30 i 60 flaszek z opakowaniem.

Główny skład:

Kraków, Szewska 13.

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy 1. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po 4$^1/_2$% rocznie.



Jakób BETTER

Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych - - -

Kraków, ul. św. Jana 8.

Podejmuje się **pokrycia dachów papą ogniotrwałą, łupkiem śląskim i dachówką** wszelkiego systemu, jakoteż **betonowania** i ułożenia posadzek tak cementowych jak i steingutowych, oraz **wykonania kanałów i śluz pobocznych** po cenach możliwie niskich.

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworu w **KRAKOWIE**

POLECA:

Winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie.

Porter oryginalny angielski, pięknie musujący

firmy: „Barchay Perkins & Co. London.“

KANTOR WYMIANY

Fili· c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i **wylosowanych efektów bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

4$^1/_2$% za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

3$^1/_2$% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Należy się zwrócić do właściwego źródła. Paryskie zdjęcia i osobliwości jak również lektura we wszystkich językach. **Weseli panowie**, czego dotychczas nadarmo szukali znajdą to w moim Katalogu interesującym, który po nadesłaniu 40 pf. w markach wysyłam. Większy wybór za 3, 5 i 10 marek.

R. MESSIK, Paris Rue Monge 107. (17-22)

We wszystkich księgarniach sprzedaję się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z **kluczem**, p. t.

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. — **Kurs I-szy złr. 1·20**, Kurs II-gi złr. 2·40.

Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** 1 złr. 80 ct.

Polsko - Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi 1 złr. 80 ct.

Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10, kurs II-gi 2 złr. 70 ct.

Główna sprzedaż w księgarni

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

Główna wygrana **50.000 koron.**

Loterya kolejowa

„FLUGRAD“

Łączna ilość wygranych 9999.

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.

Cena losu 1 Korona

6 losów 5 kor. 50 hal., 11 losów tylko 10 kor. lub 4 ruble.

Losy mają tekst **polski**, Dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą **bezpłatnie.**

Ciągnienie nieodwołalnie 5 grudnia 1903.

Losy są do nabycia: w kantorach wymiany, biurach loteryjnych, trafikach i t. d. lub

w Kantorze wymiany

Braci Eibenschütz w Krakowie

Rynek główny 5. (17-23)

Roczniki Bociana

kompletne z r. 1901 i 1902 do nabycia w Administracyi po cenie 7 kor. za egz.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28

(naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami ciągle nowości). — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Stanisław Lipiński. Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



— Ja nie mogłem, ale podobno znalazł się taki, co panią przekonał o swojej miłości! Jakichże słów Władek użył?
— Żadnych — już nie było czasu na słowa!...